Nr. 23. Lwów, dnia 5. czerwca 1886. **Rok XIX. Tom XXXVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W ostatnich czasach zdarzyło się kilka razy, że nam z poczty zwrócono numera „Rolnika“ z dopiskiem „wyjechał“, „nieznany“ albo bez żadnego dopisku, pomimo, że adresat odbiera „Rolnika“ jako członek Towarzystwa rolniczego, albo jako prenumerator — po pewnym czasie przychodzi więc reklamacya i skargi, że numera niedochodzą. Wina tutaj ciąży jedynie tylko na odbiorcach „Rolnika“ którzy przy zmianie zamieszkania nie donoszą Administracyi, ażeby zmieniła adres, albo nie polecają urzędowi pocztowemu, na którym korespondencye odbierają, ażeby numera w ich niebytności nadeszłe zatrzymywano aż do ich powrotu.

Właśnie mamy takie cztery numera ze Lwowa, jeden z Jazłowca, jeden z Sanoka. O trzech adresatach ze Lwowa wiemy, dokąd wyjechali i tam numera posełać będziemy, o reszcie nic nie wiemy; z tych ostatnich jeden jest członkiem Towarzystwa, uprawniony do pobierania „Rolnika“ bezpłatnie, dwóch zaś zapłaciło prenumeratę za cały rok 1886. Zaznaczamy, że nie z naszej winy nie otrzymają następujących numerów, bo nie wiemy, dokąd adresować.

Administracya „Rolnika“

Spółki mleczarskie
w obec przesilenia rolniczego.

Napisał
DR. JULIUSZ AU.

II.

Spółki mleczarskie ze stanowiska interesu mieszkańców miast.

Któryś z angielskich statystyków, ubolewając nad niepewnością dat statystycznych, przytoczył jako przykład wiek kobiet. „Jakże tu wierzyć — mówił — ogólnym danym w tym względzie, kiedy mnie samemu nie udało się dokładnie stwierdzić, ile lat mają moja żona i moja kucharka“.

W większym jeszcze byłby kłopocie, ktoby chciał stwierdzić, jaka też w jakiem wielkiem mieście, dajmy na to we Lwowie, jest dzienna konsumcya mleka.

Nic łatwiejszego, może kto powie, wszakże można obliczyć dzienny dowóz, sprzedaż w mleczarniach i na targu.

Prawda — ale wtedy dowiemy się dopiero, że np. we Lwowie sprzedaje się dziennie około 40000 litrów białego płynu śmiało nazywanego mlekiem. Ile jednak rzeczywiście mleka sprzedano, zawsze jeszcze pozostanie zagadką. Nie przesadzając wcale, wypada z obliczeń przybliżonych, że pod pozorem mleka, na owe 40000 litrów, sprzedano około 4000—5000 litrów wody studziennej, że czystego, nie fałszowanego mleka sprzedaje się zaledwie 10000 litrów, reszta zaś 30000 jest sfałszowana.

Wspominany przezemnie w poprzednim artykule inspektor ministeryalny p. *Egan*, przez cztery dni z kolei poddał dokładnej kontroli mleko sprzedawane w Budapeszcie ze 132 miejsc. Ponieważ próby były brane zawsze w znaczniejszej ilości, próba odnosiła się do około 10000 litrów.

Wyniki były następuje:

1. Z owych 132 handlarzy mleka sprzedawało:
- 70 w prost z wózka;
- 47 z naczyń ustawionych na targach lub na ulicach;
- 12 w mleczarniach;
- 3 jako domokrążcy.

2. Z pomiędzy tychże 132 handlarzy sprzedawało pod nazwą świeżo udojonego mleka wprost z obory:
- 77 tj. 58% chrzcone wodą mleko;
- 13 „ 10 „ zbierane częściowo mleko;
- 9 „ 7 „ mleko z przysmakiem czyniącym je niezdatnem do użytku;
- 33 „ 25 „ normalne mleko.

3. Mleko kontrolowane pochodziło:

od 29 handlarzy,	zatem	22%	z okręgu miasta VIII.
„ 22 „	„	17 „	„ „ VII.
„ 42 „	„	32 „	z innych okręgów miejskich.
„ 39 „	„	29 „	z okolicy.

Zatem w przecięciu przeszło ²/₃ mleka sprzedawali handlarze miejscy a tylko zaledwie ¹/₃ w prost pochodziła ze wsi.

4. Najciekawsze są rezultaty zestawione odnośnie do różnych okręgów miejskich, przyczem odznaczyły się fałszowanem i w ogóle nienormalnem mlekiem dzielnice zamieszkałe przez ludność uboższą.

Mianowicie zaś okazało się:

W okręgu I.	normalnego mleka 50%	nienormalnego 50%
„ II.	„ „ 36 „	„ 64 „
„ IV.	„ „ 33 „	„ 67 „
„ V.	„ „ 50 „	„ 50 „
„ **VI.**	„ „ **15** „	„ **85** „
„ VII.	„ „ 38 „	„ 62 „
„ **VIII.**	„ „ **5** „	„ **95** „
„ **IX.**	„ „ **11** „	„ **89** „

W dwóch zatem tylko okręgach na osiem było 50% normalnego mleka, w trzech nieco wyżej 30%, a nareszcie w trzech niżej 15%. Jeden okręg miejski figuruje z **89**%, a drugi nawet z **95**% fałszowanego mleka.

Lecz powie kto może, że stosunki Buda-Pesztu są wyjątkowe. Niestety poszukiwania we wszystkich niemal większych miastach, gdzie nie ma większych spółkowych mleczarni, są bardzo podobne, lub przed zaprowadzeniem odpowiednich urządzeń były takie same.

Mianowicie co do miasta Lwowa, oświadczył radca *Dr Czyżewicz*, kiedy na posiedzeniu Rady Oddziału lwowskiego gal. Towarzystwa gospodarskiego o tej sprawie była mowa, że stosunki tutaj w każdym razie nie są lepsze, jeżeli nie gorsze, niż w stolicy Węgier. Odnośne cyfry podam w jednym z następnych artykułów.

Cała groza sytuacyi przecież nie leży w tem jeszcze jedynie, że w miejsce normalnego mleka sprzedaje się rozwodnione lub zbierane. Nie należy wprawdzie lekceważyć okoliczności, że szczególnie dzieci żywione takiem nienormalnem mlekiem, należycie odżywiane być nie mogą i słabowity ich rozwój koniecznem następstwem takiego niedostatecznego pokarmu.

Inne jeszcze daleko niebezpieczniejsze okoliczności prawdziwie fatalnie wpływają na stosunki zdrowotne mieszkańców miast, szczególnie zaś dzieci.

Brak czystości przy obchodzeniu się z mlekiem, przechowywanie go u handlarzy w miejscach, gdzie tuż obok sypiają całe rodziny, których członkowie nawiedzeni być mogą zaraźliwemi chorobami, pochodzenie mleka od zwierząt chorych, albo szkodliwemi substancyami karmionych i t. p. stają się przyczyną zarazy, najniespodzianiej przez tak powszechny pokarm jak mleko przenoszonej, a dzieci tu szczególnie znowu najpierwsze padają ofiarą.

Mleko nadzwyczaj łatwo pochłania wszelkie zarazki, wyjązujące się w miejscach nieschludnych lub chorymi zaludnionych. W niezliczonych wypadkach chorób zaraźliwych roztropni lekarze stwierdzili najściślej przeniesienia contagium przez mleko.

Tak n. p. *Dr. Demme*, lekarz szpitala dla dzieci w *Bernie*, stwierdził wypadek, w którym 35 osób zachorowało na szkarlatynę z powodu użycia mleka sprowadzonego z dość oddalonej miejscowości, gdzie ta choroba panowała.

Angielski organ lekarski „*Sanitary record*“, wychodzący w Londynie, stwierdza w miesiącu wrześniu 1878 nie mniej, jak 18 wypadków tyfusu i szkarlatyny, sprowadzonych przez mleko, które stało przez noc w pobliżu izb, w których leżeli chorzy na tyfus i szkarlatynę. Pomiędzy innymi stwierdzono wypadek temże spowodowany epidemii tyfusowej w *Glasgow*, gdzie zachorowało 166 ludzi, z których 16% umarło.

Virchow i *Hirsch* w Berlinie, *Ballard* w Isligton wykazali powstanie zarazy tyfusowej przez zakażone nią mleko.

Dr. Power w Londynie przytacza rozliczne wypadki dyfteryi temże sprawione.

Ograniczam się na tych kilku datach dowodzących dostatecznie, że różne choroby zaraźliwe przez mleko przeniesione być mogą.

Mógłbym ich przytoczyć jeszcze bardzo wiele; mając jednak w artykułach niniejszych przedewszystkiem cel praktyczny, t. j. pobudzenie do zakładania spółek mleczarskich na oku, zadowalniam się poruszeniem głównych momentów bez pretensyi do uczonego lub wyczerpującego traktowania przedmiotu.

Wszakże każdy, kto się zastanowi chociaż nieco tylko nad tem, jak szkodliwe następstwa u dzieci mieć musi pokarm niedostateczny, kto sobie uprzytomni, że mleko po miastach sprzedawane z rana po części tylko z rannego pochodzi udoju, w części zaś u handlarza nocowało, kto pomyśli, że owe przenocowanie odbyło się w izbie brudnej, wypełnionej wyziewami całej rodziny mleczarza, dostatecznego nabierze wyobrażenia o apetyczności i stanie zdrowotnym sprzedawanego po miastach mleka.

Nie tylko przecie z powietrza otaczającego przejmuje mleko zarazki, ale pochodzącemi od chorych zwierząt, zaraża także ludzi. Tuberkuły, wyrzuty skórne (gdy bydło chore na zarazę pyska i racic) i tp. przypadłości zawdzięczają rozpowszechnienie swoje mleku od chorych zwierząt pochodzącemu. Stwierdzili to dr. *Koch*, członek niemieckiego państwowego urzędu sanitarnego (Reichsgesundheitsamt), dr. *Johne*, dyrektor kliniki zwierzęcej w Dreźnie, prof. dr. *Leonhardt* w Frankfurcie, prof. dr. *Gerlach* i wielu, wielu innych lekarzy.

Dalej sposób żywienia krów nie mały wywiera wpływ na jakość mleka. Krowy żywione np. wywarem gorzelnianym, i niektóremi innemi odpadkami fabrycznemi, dają mleko dla dzieci wprost szkodliwe, jeżeli karmienie wywarem nie odbywało się prawidłowo.

Przesadza w prawdzie francuski chemik *Girard*, który głosi, że wywar bezwarunkowo jest trujący. Szkodliwie on działać będzie na mleko tylko w następujących wypadkach:

1. Gdy do zacieru użyto zepsutego materyału, a więc np. zgniłych ziemniaków, spleśniałej kukurudzy i t. p.

2. Gdy wywar nie jest świeży, ale skwaśniały, spleśniały i t. p.

3. Gdy ilość dawana krowom dziennie przekracza minimum 40—50 litrów.

4. Gdy destylacya nie była ostrożnie przeprowadzona i wywar zawiera niedogony (fuzel), co się szczególnie wydarza przy starych aparatach.

5. Gdy temperatura wywaru była za wysoka przy skarmianiu, przyczem 37° C = 30° R za normę przyjąć można, której przekroczyć nie wolno.

Rozpisałem się tutaj nieco obszerniej o wywarze, ze względu na to, iż jest on dosyć powszechnie używany i ekonomicznie dla gospodarzy ważną karmą. Całkiem wykluczyć karmienia wywarem nie byłoby ani możności ani potrzeby. Fałszywe alarmy, jakie w tym względzie podniesiono we Francyi, mogłyby zbytecznie zaniepokoić publiczność, w interesie więc prawdy i dobrej sprawy wol łem rzecz nieco szczegółowiej objaśnić, aniżeliby to zresztą, ze względu na ramy niniejszego artykułu, wypadało.

Lecz nie tylko mleko ale i przeróbki jego, a więc śmietana, masło, ser, mogą być ze szkodą konsumentów miejskich fałszowane lub pochodzić z miejsc takich, które dla zdrowotnych stosunków mogą stać się niebezpieczne.

Pomijam już fałszowanie śmietany i sera a wspomnę choć nieco o maśle.

Gdyby to można dokładnie stwierdzić, zkąd się mnożą obecnie tak przerażająco katary żołądkowe, choroba starszym od naszej generacyom mało znana! Niezawodnie mogą tu działać i działają rozmaite inne przyczyny, lecz śmiałbym twierdzić, że rozpowszechnienie tej słabości idzie ręka w rękę z upowszechnieniem się tak zwanego masła sztucznego z olejo-margaryny (Kunstbutter.)

Powie kto może, iż mało go się u nas w handlu pokazuje.

Tak jest, otwarcie jako sztuczne sprzedawanego bardzo mało rzeczywiście.

Za to tym więcej go się sprzedaje jako najlepsze masło deserowe, lub z naturalnem masłem zmieszane.

Mógłbym przytoczyć wypadek we Lwowie, gdzie w miejscu, któreby nikt o to nie posądził, sprzedano oleomargarynę jako masło deserowe. Jeżeli nie podaję bliższych szczegółów, czynię to dlatego, iż mam przekonanie, że sprzedający sam przez swego dostawcę był oszukany.

Owo masło sztuczne, którego fabryki wyrastają jak grzyby po deszczu w Ameryce, w Holandyi, we Francyi i w klasycznym kraju wszystkich przyzwoitych wyrobów, w Niemczech, w formie swej najniewinniejszej, t. j. gdy fabrykowane z tłuszczów roślinnych, jeszcze jest ciężko strawne. Alež czego to do wyrobu oleo-margaryny nie używają!

Szczególnie, bo z największą korzyścią, jako materjał używa się najobrzydliwszych tłuszczów, pochodzących ze zwierząt chorych i padliny, zawierających przeróżne zarazki, których się przy fabrykacyi nie niszczy, gdyż ogrzewać w tym celu tłuszczów po nad 65° C. nie można.

Jest faktem stwierdzonym, że w pewnej fabryce amerykańskiej zużyto na ten cel, pomiędzy innym materjałem nabytym od oprawcy, kilka tysięcy sztuk trzody chlewnej, padłej na cholerę.

Jakie skutki dla zdrowia wyniknąć muszą z używania takiego fabrykatu, lub nim zaprawionego masła naturalnego, łatwo sobie każdy wyobrazi — rozwodzić się więc nad tem nie będę.

Jak tu złemu zaradzić, jak ochronić nasze dziatki od zarazy, jak postarać się o pożywienie zdrowe a nie trujące?

Na pierwszy rzut oka nastręczałby się środek bardzo prosty.

„A policya od czego, a lekarze gdzie!“ — odezwą się głosy.

Zapewne, że energiczna działalność władz sanitarnych wiele, bardzo wiele zdziałać może.

Stanowczo przecież śmiałbym twierdzić, że całemu zadaniu nie sprosta, bo podołać nie może.

Przy danych stosunkach handlu nabiałem po wielkich miastach, wymagamy po prostu od policyi i władz sanitarnych za wiele. Przy dzisiejszych stosunkach ścisła kontrola przechodzi możność odnośnych organów.

Na wielkie złe, wielkich też trzeba środków.

Społeczeństwo samo tu we własnym interesie bronić się powinno — i to znowu wspólnemi siłami.

W społeczeństwie tylko ospałem i niedbałem wymagają w takich wypadkach rzeczy niemożliwych od policyi.

Społeczeństwo rozsądne i energiczne samopomocą stoi!

Dali nam przykład tej energii Węgrzy, jak w poprzednim artykule wspomniałem, zakładając rozliczne spółki nabiałowe, wzorowo urządzone i kontrolowane a świetnie się rozwijające.

Zrozumieli, że w tej, dla stosunków zdrowotnych i ekonomicznych ważnej sprawie, interes producentów w zupełnej zostaje zgodzie z interesem konsumentów.

Wzięli się żwawo do czynu — bodajbyśmy rychło za ich poszli przykładem i usunęli stosunki w handlu nabiałem, które cywilizowanego narodu nie są godne.

Dzieje założenia szkoły weterynaryi we Lwowie.

Podał

Dr. Piotr Seifmann.

(Ciąg dalszy.)

Dopiero w ósmem dziesięcioleciu, po przeprowadzeniu wielu jeszcze bezowocnych korespondencyj, wstępują rokowania między władzami autonomicznemi i rządowemi w pomyślniejszą dla siebie fazę, która ostatecznie otworzeniem we Lwowie szkoły weterynaryjnej zakończoną została.

Ten ostatni około 5 letni okres rokowań, odznacza się nie tylko stanowczem porzuceniem dominującej dotąd myśli, iż dla oszczędności funduszów należy się zadowolić utworzeniem szkoły kucia koni, w którejby dodatkowo tylko niektóre przedmioty weterynaryi popularnie były wykładane, ale tem głównie, że reprezentacya krajowa nabrała przekonania, iż zakład naukowy jak szkoła weterynaryi, winien być państwowym, a tem samem przeważnie z funduszów skarbu Państwa utrzymywanym.

Okazuje się to z uchwały Sejmu na posiedzeniu w dniu 20. maja 1875 r. przyjętej, — która między innemi zawiera następujące, obchodzące tu nas postanowienia:

„1. Sejm cofa uchwałę z dnia 14. października 1874 r. postanowiającą założyć stałą, publiczną szkołę weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni i ze szpitalem dla zwierząt we Lwowie, i uznającą ją za zakład krajowy.

„2. Sejm wzywa Rząd, ażeby założył we Lwowie szkołę weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni i ze szpitalem dla zwierząt, ofiarując Rządowi na ten cel zabudowania w realności pod L. 466⁴/₄ we Lwowie położonej, i odpowiedni obszar gruntu, nie mniej roczną subwencyę w sumie 200 zł. z funduszu krajowego, obowiązując się nadto do ratalnego spłacenia pożyczki hipotecznej na tej realności zaciągniętej.

3. „4. Wydział krajowy przeprowadzi w tej mierze, rokowania z Rządem zastrzegając, aby własność realności przez kraj na urządzenie szkoły weterynaryi ofiarowanej, w razie zwinięcia tej szkoły, wróciła do kraju, jakoteż ażeby postanowienie statutu organizacyjnego dla tej szkoły przez Sejm uchwałą z dnia 14. października 1874 roku do wiadomości przyjęte, — o ile to możliwem będzie, utrzymanemi zostały; szczególniej aby język polski jako wykładowy zatrzymanym został".

Wprawdzie nie znalazły z razu żądania w dopiero przytoczonej uchwale wyrażone, przychylnego u władz kompetentnych zapatrywania, Ministerstwo oświecenia bowiem początkowo oświadczyło,*) iż brakuje podstawy do popierania w ogóle projektu urządzenia we Lwowie szkoły weterynaryi, podając jako motywa: — iż nie ma nadziei, aby zakład ten cieszyć się mógł taką liczbą słuchaczów, iżby usprawiedliwionym był znaczny wydatek na utrzymywanie jego potrzebny, — i że przewidzieć można trudność, jeżeli nie wprost niemożebność, zaopatrzenia zakładu w odpowiednie siły nauczycielskie i dostateczny materyał naukowo-kliniczny; natomiast zaś uznało Ministerstwo, że niedostatkowi w kraju weterynarzy zaradzi skuteczniej należyte uorganizowanie służby weterynaryjnej, względem czego kroki stosowne ze strony Rządu poczynione już zostały, oraz ustanowienie odpowiedniej liczby stypendyów, dla kształcenia specyalistów w Instytucie weterynaryjnym wiedeńskim, na co znowu władze autonomiczne środki odpowiednie dostarczyć powinny, — Sejm krajowy jednak, nie znajdując przytoczonych argumentów uzasadnionymi, od raz powziętego przekonania już więcej nie odstąpił.

*) Reskrypt z dnia 18 lutego 1876 r. L. 4599..

Gdy zaś następnie, skutkiem interpelacyi posła Skrzyńskiego, sprawa ta nowo poruszoną została, postanowił Sejm,*) poprzednio przyjętą rezolucyę wznowić, upoważniając Wydział krajowy do dalszego prowadzenia rozpoczętych w tej mierze rokowań z Rządem, w myśl wspomnianej już pod datą 20. maja 1875 r. zapadłej uchwały.

Nie omieszkał też Wydział krajowy galicyjski, w spełnieniu tej uchwały, należytą uzbroić się energią. Niebawem**) odniósł się do miejscowego Namiestnictwa ze stosowną odezwą, w której, wykazując szczegółowo niedostateczność podstaw wyżej przytoczonej odmównej odpowiedzi, prosi o przyczynienie się, aby sprawie tej rychło kres pomyślny mógł być położony. Pomyślnego zaś rezultatu spodziewać teraz należało tem bardziej, że i Minister spraw wewnętrznych, gdy deputowany Jaworski, na sesyi Rady Państwa z dnia 9. Grudnia 1875 przypomniał pilną sprawę założenia szkoły weterynaryi we Lwowie, zapewnił, iż nie jemu samemu tylko, ale i innym członkom Rządu, wielce na tem zależy, aby kwestya ta rychło załatwioną została.

Nie poprzestając jednak na powyższej, przepisanym porządkiem przedstawionej odezwie, celem zabezpieczenia sobie pewnego rezultatu, wystosował nadto Wydział krajowy***) obszerny memoryał do ówczesnego Ministra rolnictwa hr. Mannsfelda, prosząc go o poparcie w sprawie założenia tu szkoły weterynaryi.

W memoryale tym, — popartym statystycznemi cyframi, wykazującemi jak znacznego rozwoju dosięgła hodowla zwierząt domowych w Galicyi i jak niedostateczny tu jest stosunek personalu weterynaryjnego, Wydział krajowy przychodzi do wniosku, że tylko założenie tu szkoły weterynaryi, nie zaś utworzenie stypendyów celem kształcenia weterynarzy na potrzebę kraju w Instytucie wiedeńskim, niedostatkowi zaradzić potrafi. Powołując się zaś przytem na starania jeszcze w roku 1823 rozpoczęte, oraz na znaczne wydatki poniesione na kupno obszernej realności i na uskutecznione już przekształcenie budynków, stosownie do potrzeb spodziewanej szkoły, wedle wskazań fachowca (weterynarza miasta Lwowa, J. Kubickiego), Wydział krajowy prosi Ministra, aby sprawę tę zechciał wysokim swym wpływem popierać, i rychłemu jej ukończeniu z pożądanym skutkiem współdziałać.

Jeżeli i obecnym usiłowaniom krajowej autonomicznej władzy nie odrazu zadość się stało, tem nie mniej wystąpiły rychło objawy planów, osiągnięcie pożądanego wyniku starań rokujące.

Wkrótce po wystosowaniu powyższych przedstawień, zażądane zostało przez Prezydyum Namiestnictwa****) nadesłanie planów i kosztorysów budowy dla szkoły, wraz z wykazem funduszów, z których wydatki adaptacyjne mają być pokryte; czemu też Wydział krajowy, bez zwłoki

*) Na posiedzeniu z dnia 25. Kwietnia 1876 r. L. 512.
**) 2. Czerwca 1876 r. L. 8630.
***) Dnia 29. Sierpnia 1876 r. L. 21823.
****) Odezwa z dnia 25 grudnia 1877 r. L. 10235 pr.

czasu*) zadość uczynić nie omieszkał; a w czas niejaki potem przybył do Lwowa, jako delegat Ministerstwa znany i umiejętności weterynaryi tyle zasłużony, radca dworu dr. Röll, który, po zbadaniu na miejscu, przy współudziale delegata Wydziału krajowego i referenta spraw sanitarnych Namiestnictwa, stanu realności na pomieszczenie przyszłej szkody weterynaryi przeznaczonej, takową za odpowiednią celowi w ogóle uznał.

Po wyjaśnieniu tym sposobem stanu sprawy w kierunku dla niej przyjaznym, a niemniej dzięki przychylnemu zapatrywaniu się na nią ówczesnego Namiestnika, który jak widać z akt właściwych, w przedstawieniach do Władz decydujących nie zaniedbał usilnie się wstawiać za potrzebą urządzenia tu zakładu weterynaryjnego, zostało nareszcie otrzymane tyle pożądane rozporządzenie**), z którego zamiar Rządu założenia tu szkoły tego rodzaju widocznie się już przebija. W niem bowiem jest objęty nie tylko zarys składu grona profesorów i innych funkcyonaryuszów dla przyszłej szkoły potrzebnych, z oznajmieniem, że od profesorów ma być wymagany najwyższy stopień uniwersytecki, ale nadto i wniosek zalecający odstąpienie do dyspozycyi Rządu, łącznie z ofiarowaną realnością, także kwoty (10870 złr. 48 ½ ct.) stanowiącej pozostałość z funduszu przeznaczonego przez Sejm na koszta adaptacyi realności, stosownie do potrzeb szkoły.

W miarę zbliżania się takim sposobem sprawy ku pomyślnemu zakończeniu, widzimy tem większe ożywienie się czynności ze strony Prezydym Namiestnictwa, celem zapewnienia sobie możności wprowadzenia w życie nowego zakładu, skoro tylko decyzya na jego otworzenie otrzymaną zostanie. Działalność w tej mierze objawia się przedewszystkiem w trosce o zapewnienie instytucyi odpowiednich sił nauczycielskich, którymby wykład w języku polskim mógł być poruczony. Trud wyszukania takich pracowników włożony został na dra. Alfreda Biesiadeckiego, poważanego jako profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i niemniej znanego z zasług swoich jako protomedyk Galicyi, któremu też szkoła tutejsza zawdzięcza wybór niemal wszystkich obecnie przy niej czynnych nauczycieli. Że zaś zabiegi w tej mierze przedsięwzięte były niebawem po obudzeniu się nadziei pomyślnego zakończenia rokowań, służy dostatecznie jako dowód, że już w sierpniu 1879 r. piszący niniejsze uwagi, wówczas dyrektor i zwyczajny profesor Instytutu weterynaryjnego w Kazaniu, otrzymał od dra. Biesiadeckiego, tymczasowo w drodze prywatnej, zapytanie w przedmiocie objęcia posady dyrektora i profesora w nowo utworzyć się mającej szkole weterynaryjnej lwowskiej.

Zapewniwszy się przy pomocy tak kompetentego znawcy, iż zaopatrzenie nowego zakładu, gdy zostanie ostatecznie zatwierdzony, w odpowiednie siły nauczycielskie, da się osiągnąć, i po otrzymaniu odpowiedzi Wydziału krajowego, który co do odstąpienia do dyspozycyi Rządu wspomnionej wyżej kwoty (10870 złr. 48½ ct.), wyraża nazdieję zgodzenia się na to Sejmu galicyjskiego, troskliwy o dobro kraju Namiestnik Galicyi hr Alfred Potocki nieomieszkał ponownie się wstawiać do Władzy centralnej, za rychłem urzeczywistnieniem myśli utworzenia we Lwowie zakładu do kształcenia weterynarzy.

W relacyi przedstawionej w tym przedmiocie Ministerstwu spraw wewnętrznych*), kładąc nacisk na doniosłość, jaką posiada oddanie zarządu nowego zakładu, zaraz przy pierwotnej jego organizacyi, w ręce, któreby potrafiły mu zapewnić kierunek właściwy, — naukowo-praktyczny, i zwracając uwagę na trudność poprawienia złego, gdyby w tej mierze omyłka z samego początku popełnioną została, Pan Namiestnik podaje zarazem kandydatów na stanowisko dyrektora i profesora klinik, oraz na posadę profesora zootomii prawidłowej i patologicznej; wyliczając zaś przytem spory szereg kandydatów, którym wykład pozostałych przedmiotów, tak fachowych jak i przyrodniczych, mógłby być poruczony, wyraża przekonanie, że obecnie nie zachodzi już żadna poważniejsza przeszkoda, w wyjednaniu ostatecznej decyzyi utworzenia we Lwowie szkoły, dla dobra ekonomicznych interesów kraju tyle pożądanej.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Odezwa z dnia 19. Lutego 1878 r. L. 43212.

**) Odezwa Prezydyum Namiestnictwa z dnia 5 Lipca 1879 r. L. 5335.

*) Pod datą 21 Września 1879 r. L. 7330.

II.

Lista subskrypcyjna

członków krajowego Towarzystwa obrony własności ziemskiej.

(Ciąg dalszy).

	Udziałów.
5. Dolański Ludwik, Rakowa poczta Sambor	5
6. Książę Sapieha Leon, Bilcze, poczta Korolówka	5
7. Wiśniewski Leszek, Krasiczyn	1
Poprzednio wykazano	14
Razem	25 udziałów.

Wiadomości z Oddziałów.

SPRAWOZDANIE

z walnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego oddziału rudecko-gródeckiego, które się odbyło w Gródku dnia 23 maja br.

Zastępca prezesa p. Albin Rayski zagaił zebranie wobec 35 członków Towarzystwa uzasadnionem usprawiedliwieniem, dlaczego w roku zeszłym tylko jedno było zebranie ogólne. Następnie nadmienił z czynności Rady Oddziału, że odbyła od ostatniego ogólnego zebrania cztery posiedzenia, że wystarała

się oto, iż w Rudkach odbyło się premiowanie bydła włościanskiego, że spowodowała odczyt o rybach p. Nowickiego w Gródku. Rada bardzo gorliwie zajmowała się reaktywowaniem szkoły w Gródku, w czem największą zasługę poniósł p. Adam Noel, przez osobiste starania się w tej sprawie u władz we Lwowie i Wiedniu. Gdy zaś obecnie zdaniem Komitetu gal. Tow. gosp. pożądany byłby inspektor uprawy lnu dla Galicyi, przeto wniosła nasza Rada podanie do namiestnictwa, by dyrektor szkoły lnianej w Gródku, był zarazem inspektorem i w czasie wolnym od wykładów jeździł po kraju według życzeń Komitetu. — Stacyi bujaków w naszym Oddziale jest obecnie 8. Stacyę w Sądowej Wiszni zniesiono, jako nie odpowiadającą celowi, a zaprowadzono w Szeszerowicach i Dobrzanach. Taka liczba pozostanie też na r. 1887. Zmiana będzie jednak wprowadzona co do pobierania subwencyi, mianowicie Komitet wypłacać będzie tylko po 50 zlr. a drugą połowę pobierać będą stacye od stron, za odlatowanie biorąc po 40 ct. — Komitet ogłosił, iż będą rozdzielone subwencye na premiowanie bydła włościańskiego w tym roku i nasza Rada stara się o subwencyę na ten cel, ma też nadzieję otrzymania. — O akcyi ratunkowej większej własności bardzo dużo mówiło się w kraju, był Wiec zwołany do Lwowa i wysłana deputacya do tronu. Zdaje się, że lepiej było wywrzeć nacisk na naszą delegacyę, aby przy uchwalaniu budżetu państwowego przeprowadziła potrzebne zmiany dla kraju. Tymczasem przykład mamy na ustawie o klęskach elementarnych, jak małe rezultaty ta akcya wydała, ponieważ nawet klęski przez myszy zrządzone, nie uprawniają do otrzymania opustu podatkowego.

Z porządku dziennego wybrano komisyę skontrującą do zbadania rachunków Oddziału, złożoną z trzech członków p. Adolfa Bieniedzkiego, p. Zdzisława Gotleba i p. Karola Wiśniewskiego.

Następnie zdawał sprawę p. Zbrożek z czynności Spółki handlu skór w Rudkach, wykazując, iż kapitał obrotowy spółki w r. 1885 wynosił 4000 zł. że udziały i fundusz rezerwowy Towarzystwa tego wynosi 600 zlr. i że w r. 1885 osiągnięto czysty zysk w kwocie 115 zlr. Towarzystwo istnieje od lat 5. W trzech pierwszych latach miało straty, które pokryło, częścią funduszem rezerwowym, częścią zaś subwencyami Wydziału krajowego i p. Mieczysława Lewickiego. Wydział Krajowy stale się tą spółką opiekuje, za co mu się wdzięczność należy. Towarzystwo przez tych kilka lat istnienia nabrało przekonania, że miejscowa konsumcya skóry nie potrafi dać dostatecznego zysku na pokrycie kosztów administracyi, więc w ostatnim roku rozszerzyło swój sklep i obecnie sprzedaje wszystkie te towary, które są w handlu intratne. Przemieniła się więc spółka na Towarzystwo konsumcyjne.

P. Smiałowski prosi o wyjaśnienie, jak spółka handlu skór może nie zmieniwszy statutów, handlować innymi towarami, czy spółka jest także przedsiębiorstwem komisowem, czy należy do Związku stowarzyszeń, na jakich warunkach otrzymała spółka pożyczkę od Towarzystwa gospodarskiego w kwocie 800 zlr? Ilu członków liczy Towarzystwo i kto jest w jego zarządzie?

P. Józef Gizowski zapytuje, jakie są dochody spółki? Sprzedaje ona bowiem w swoim sklepie towary tak tanio, np. naftę, cukier, śrót, że wydaje się jakoby była Towarzystwem humanitarnem. Życzyćby sobie należało, aby się podobne spółki rozpowszechniły.

P. Zucker oświadcza, że go sprawozdanie zadowoliło, z którego jednak powziął przekonanie, że miejscowość Rudki jest za mała dla rozwoju tego Towarzystwa, radzi więc, aby spółka otworzyła filię w Gródku, gdzie mógłby się zarząd na tej samej podstawie złożyć jak w Rudkach.

P. Zbrożek w uzupełnieniu sprawozdania dodaje następujące szczegóły, jako odpowiedź na postawione pytania. Spółka rozszerzyła swój sklep na podstawie tego postanowienia statutu, że za uchwałą Rady nadzorczej może spółka także i inne towary, oprócz skórzanych, sprzedawać. Wprowadzenie więc do sklepu jakiegoś nowego towaru poprzedza zawsze uchwała Rady nadzorczej. Z tego powodu statutu zmieniać nie potrzeba. Komisowych interesów spółka wcale nie prowadzi, lecz wszystkie towary kupuje za gotówkę i nie ma żadnego kredytu towarowego i za gotówkę sprzedaje. Owies, jęczmień i kukurudzę, które kupowano, płacono także gotówką. Do związku stowarzyszeń spółka nie przystąpiła, bo w pierwszych trzech latach miała straty, więc chciała uniknąć nowego wydatku; gdy się wzmoże, przystąpi. Spółka liczy 22 członków, między którymi 2 właścicieli dóbr, a resztę członków mieszczan, może nie wszystkich zamożnych, ale miennych przecie. Zarząd spółki składa się z Rady zawiadowczej i dyrekcyi. Rada zawiadowcza ma 5 członków, a prezesem jest p. Albin Rayski. Dyrekcya składa się z 3 członków, dyrektora p. Jana Paraszczaka, kasyera p. Jana Wojciechowskiego i kontrolora p. Marcelego Sanojcę. Co do kredytu udzielonego spółce przez Towarzystwo gospodarskie, to spółka przyjęła te warunki, które Towarzystwo ułożyło. Przedewszystkiem do wysokości tej kwoty obowiązała się utrzymywać na składzie żelazo, co też czyni, 4% opłaciła w roku b. za pół roku z góry, zresztą uważa spółka, że Towarzystwo ma zawsze wolną rękę dysponowania tym kapitałem. Na pytania p. Gizowskiego odpowiada sprawozdawca, że spółka w r. 1885 wykazała czystego zysku 115 zł. po strąceniu kosztów administracyi, które do 400 zlr. wynosiły. Do kosztów administracyi należy najem sklepu, szpichlerza i piwnicy na naftę, oraz zapłata magazyniera i drobne wydatki. Dyrekcya płacy nie pobierała żadnej. Spółka stara się być użyteczną, towary sprowadza z pierwszej ręki i oddaje tanio z małym zyskiem, więc humanitarnem Towarzystwem nie jest. Co do rady p. Zukra, by zawiązać filię w Gródku, to tego spółka uczynić nie może, bo nie ma odpowiedniego kapitału i Gródka nie zna o tyle, by mogła w nim sklep otworzyć, ale gdyby w Gródku takie Towarzystwo miało się zawiązać, w takim razie spółka inicyatorom służyć może odpisem statutu i wszelkiemi informacyami.

P. Gizowski Józef twierdzi, że spółka zasłużyła się dobrze naszemu powiatowi przez dostarczanie artykułów do

codziennego życia potrzebnych, dobrych i tanio, co szczególniej korzystnem było dla ludności wiejskiej. Ponieważ jednak nasz Oddział Towarzystwa gospodarskiego obejmuje dwa powiaty, przeto stawia wniosek, by nasz Oddział poruszył myśl utworzenia podobnych spółek w obrębie swoim we wszystkich miastach i miasteczkach przez stosowne odezwy do wpływowych osobistości.

P. Śmiałowski twierdzi, że należałoby, aby członkowie Towarzystwa byli odbiorcami towarów w spółce. A tę kwestyą życzyłby sobie, by Rada Odddziału omówiła wspólnie z zarządem spółki, przed rocznem zamknięciem rachunków.

P. Henryk Janko twierdzi, że spółka jest więcej Towarzystwem humanitarnem niż spekulacyjnem, bo obniżyło ceny towarów sprzedawanych w Rudkach, nadto dostarczało szczególniej biednej ludności wiejskiej towary dobre np. kukurudzę na przednowku zdrową i niemoczoną. W ogólności dąży Towarzystwo do tego, aby lud i dwory nie były obdzierane. Dobrze by było, aby w innych miastach i miasteczkach trafiono na człowieka, któryby się zajął utworzeniem podobnego Towarzystwa.

P. Matiasz wnosi, aby spółka zawiązała filię w Sądowej Wiszni.

P. Zbrożek wylicza usiłowania, o których wie, co do zawiązania podobnych spółek w najbliższej okolicy. Mianowicie cech szewski w Sądowej Wiszni wziął od spółki odpis statutów, lecz na tem się skończyło. P. starosta Beneszek z Mościsk zasięgał informacye w spółce o całym interesie, zamierzając takie Towarzystwo zainicyować w Mościskach. W Komarnie zawiązano takie Towarzystwo, lecz powierzono niewłaściwym rękom, więc upadło. Jako interes jest takie Towarzystwo trudne, a przedewszystkiem wymaga, aby magazynier był człowiekiem uczciwym.

Zgromadzenie uchwaliło wniosek p. Smiałowskiego, do którego także p. Gizowski przystąpił w tej formie, iż poleca się Radzie Oddziału, by w porozumieniu się ze Spółką rudecką, odniosło się do osobistości wpływowych w miastach i miasteczkach w obrębie Oddziału, by zawiązywały takie Towarzystwa, jak Spółka rudecka.

Z porządku dziennego zdaje sprawę p. Józef Gizowski z krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej. Pierwszą myśl w tej mierze powziął Oddział stanisławowski Towarzystwa gospodarskiego, mianowicie w tym celu, by emigracyą ludu skierować na wschód, na Podole, gdzie ziemi jest jeszcze dużo, a często brakuje rąk do pracy. Z tego zapatrywania wychodząc zaprojektował także Komitet Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, które będzie ułatwiać większym właścicielom parcelacyę kawałków odciętych z obszarów dworskich i rosprzeda wieśniakom. Także i wydział Rady powiatowej trębowelskiej tę myśl porusza i wzywa, aby inne powiaty do takiego przedsiębiorstwa przystępowały. Bliżej te myśli określają odezwa Wydziału powiatowego trębowelskiego i odezwa Komitetu, które mowca odczytawszy zachęcił zebranych do przystępowania do Towarzystwa ochrony własności ziemskiej.

P. Henryk Janko oświadcza, iż zgłosił się do niego p. Wincenty Andruszowski, który wykonał plany do rozdzielania majątków; gdyby kto chciał majątek parcelować, to on swoje usługi nastręcza. Mowca składa plany do aktów Towarzystwa i podaje adres p. Andruszowskiego we Lwowie przy ulicy Kurkowej l. 5.

P. Śmiałowski wyraża zapatrywanie, że patrząc na to, co się dzieje w Księstwie Poznańskiem, rzec trzeba, iż ostatnia chwila wybiła dla Galicyi, aby się zająć ideami przewodniemi Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, dla tego chce ten przedmiot utrzymać także na porządku dziennym najbliższego zebrania Towaszystwa i stawia wniosek, by Rada Oddziału ten przedmiot postawiła na porządku dziennym najbliższego Zgromadzenia.

Wniosek ten przyjęto.

Następnie referent komisyi skontrującej p. Karol Wiśniewski wniósł o udzielenie Radzie Oddziału absolutoryum za rachunki z r. 1885, co też uchwalono.

Z koleji podaje p. Bolesław Śmiałowski na doświadczeniu oparty sposób produkowania mieszanki z zielonej paszy od wczesnej wiosny do póżnej jesieni. Mowca twierdzi, że wszędzie stan inwentarza jest za wielki w stosunku do produkowanej paszy, że korzyści z bydła dadzą się osiągnąć tylko przez dobrą i obfitą karmę. Krowy holenderskie potrzeba wypakowywać, aby się rentowały. Tymczasem każdy rok nie jest równie obfity w paszę, tamten był dobry, tego roku posucha. Aby więc zapobiedz brakowi paszy, trzeba siać mieszankę. Pierwszy siew paszy byłby złożony z wyki, owsa i bobiku, a na piaskach mięszanka z traw. Gdy się uda, wystarczy dla całego inwentarza. We trzy tygodnie posiać mieszankę z wyki, owsa i jęczmienia, we trzy tygodnie później mieszankę z kukurudzy siedmiogrodzkiej, po sześciu tygodniach kukurudzę. Koło św. Jana siać żyto świętojańskie z owsem, albo pszenicę z owsem.

P. Józef Gizowski zwraca uwagę na paszę zimową kiszonkę z kukurudzy zwykłej i końskiego zęba. Kiszonka przyrządza się w dołach kopanych w twardej glinie na wyższym gruncie. Dół ma być sążeń szeroki i sążeń głęboki a długi według zapasu kukurudzy. Do dołu kraje się kiszonkę zwyczajną sieczkarnią końską. Po wypełnieniu dołu, przykrywa się go wybraną ziemią, tak jak kartofle, w ten sposób, aby kopiec usypać na wierzchu. Gdyby się w kopcu okazały szczeliny, trzeba je zasypać ziemią.

P. Rayski oświadcza, iż żyto świętojańskie jest najwytrwalsze w obec myszy, że je kosił w jesieni na paszę, a teraz jest najładniejsze i zostawia je na nasienie.

P. Henryk Janko, twierdzi, iż gdy się żyto kosi na wiosnę i w jesieni, w takim razie już więcej nie może służyć, ani na paszę, ani do nasienia.

P. Henryk Janko zdaje sprawę z stadyum, w jakiem się znajduje obecnie szkoła uprawy i wyprawy lnu w Gródku. Przeszedłszy historyę szkoły, wspomina, iż Rada naszego Oddziału jest za tem, aby tę szkołę napowrót otworzyć w Gródku i w tym kierunku czyni starania, które przy przychylności władz rządowych, Komitetu i Wydziału krajowego pewnie pomyślny osiągną rezultat.

P. Śmiałowski twierdzi, że powstanie tej szkoły było zasługą naszego Towarzystwa, że powinna być utrzymaną,

ponieważ jest jedną na kraj cały i stawia wniosek, by Rada Oddziału wyjednała u ministerstwa reaktywowanie tej szkoły.

Na pytanie p. Józefa Gizowskiego, co do ilości uczniów tej szkoły i jej użyteczności, podaje p. Henryk Janko wyczerpujące szczegóły tak co do udzielanych przedmiotów, jakoteż co do ilości uczniów; wykazuje oraz, jak użytecznymi ludźmi w gospodarstwie, bywali wychowańcy tej szkoły.

P. Gizowski popiera wniosek p. Śmiałowskiego, który też uchwalono.

Z porządku dziennego przedstawił p. Śmiałowski instytucyą syndykatów wprowadzoną we Francyi. Syndykaty są to Towarzystwa rolnicze, mające na celu zaopatrywanie swoich członków w różne gospodarskie narzędzia, maszyny, i nasiona, utworzone są na podstawie odrębnej ustawy, która im pewne ważne prawo przyznaje, mianowicie akta syndykatów mają moc prawną taką, jak akta notaryalne. Możeby nasz Oddział starał się o taką ustawę? Mowca wnosi, by tę sprawę odesłać do rozwagi Radzie Oddziału do zbadania, a względnie do ułożenia projektu do ustawy i do wniesienia do kompetentnego ciała puawodawczego.

Wniosek ten uchwalono.

P. Józef Gizowski podaje do wiadomości, iż w powiecie radziechowskim w Środopolcu została otwartą szkoła chmielarska. Nauczycielem jest pan Lityński stypendysta, który odbył kurs w Satzu. Uczniów jest obecnie 8. Szkoła jest wyposażona stypendyami, o które należy podawać do Komitetu gal. Tow. gosp. w zimie.

Następnie uwiadamia ten sam mowca, iż przy Komitecie Towarzystwa rolniczego w Krakowie zawiązała się spółka chmielarska i zaprasza do przystępowania do niej. Każdy członek płaci od morga chmielu 5 zł.

Z porządku dziennego miał nastąpić wybór Rady Oddziału, lecz na wniosek p. Śmiałowskiego odroczono do najbliższego zebrania z powodu, iż za mało było zebranych członków Tymczasem, aż do wyboru uzupełniono radę dwoma członkami pp. Zdzisławem Gotlebem i Karolem Wiśniewskim.

W końcu rozlosowano narzędzia gospodarcze i inne przedmioty. *Z.*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Kampania ekonomiczna przeciw Austro-Węgrom, rozpoczęta przez zaprzyjaźnione Niemcy, ogarnia coraz dalej nasze granice. Jak się dowiadujemy, *Towarzystwo szwajcarskich rolników* przedłożyło niedawno Radzie związkowej memoryał o zarządzeniach przeciwko zarazom bydła, gdzie wyraźnie domaga się wypowiedzenia konwencyi z dnia 31. marca 1883 i zaprowadzenia bezwzględnej kwarantamy na wschodniej i południowej granicy. Memoryał widocznie zwrócony przeciw importowi z Austryi do Szwajcaryi, którego tamtejsi gospodarze chcieliby się pozbyć bez względu, że tym sposobem ceny mięsa dla miast tamtejszych podniosłyby się nader dotkliwie.

Nowe składy zboża w południowej Rosyi przybędą wkrótce do tych, które już dotąd istnieją przy główniejszych stacyach kolejowych. Według dzienników odeskich bowiem, Towarzystwo koleji południowo-wschodnich postanowiło wybudować elewatory, czyli składy zboża na następujących stacyach: Żmerynka, Rachny, Krzyżopol, Nowa-Ukrainka i Pyrlica w Besarabii.

Na zboże, złożone w takich składach, daje zaliczki bank kijowski za pośrednictwem urzędników kolejowych.

Kiedy też składy zbożowe, o których tyle rozprawiano, wejdą u nas w życie?

Tępienie chrząszczów majowych w południowym Tyrolu wykonywane było tego roku w wielu gminach bardzo gorliwie i tak w Algund zebrano 530 starów ($^1/_4$ hektolitra), w Partschins przeszło 300 starów. Jeżeli na $^1/_4$ *hl* przyjmiemy liczbę 3.000 sztuk chrząszczów, natenczas w tych dwóch miejscowościach wytępiono przeszło 2·5 miliona chrząszczy.

Galicyjsko-adryatycki handel drzewem. „*Nowej Reformie*“ donoszą z Tryestu, że tamtejsza deputacya giełdowa wniosła do rządu motywowane podanie w sprawie reformy taryf kolejowych na korzyść handlu drzewem między Galicyą a Tryestem. W odnośnem podaniu wskazuje deputacya na upadek handlu drzewem skutkiem braku tych korzyści, jakie koleje węgierskie przyznają portowi w Riece, tudzież na okoliczność, że z powodu niemieckich ceł — galicyjski handel drzewa zwróci się na Wschód do Odesy i Gałacu i w ten sposób przyprawi o znaczne straty koleje austryackie i port w Tryeście.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.